Rok III. Kraków-Podgórze, niedziela 15 października 1905. Nr 277

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenie po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Kępczyc (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycyę Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (narożnik gmachu starostwa). Telefon Nr. 362.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Lwów. Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 11 25.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi drogowej i sanitarnej wnioski pos. Trzecieskiego w sprawie dróg w Rymanowie.

Następnie odesłano do komisyi budżetowej wniosek pos. Merunowicza, żądający, aby sejm uchwalił utworzenie funduszu pod nazwą „fundusz krajowy na specyalne cele wychowawcze". Fundusz ten ma być przeznaczony na zakładanie i wspieranie burs i domów poprawczych, oraz zakładów wychowawczych. Na rzecz tego funduszu zaprowadzone być mają specyalne opłaty krajowe od bilardu, polowania, zbytkownych koni i powozów.

Poprawa bytu nauczycieli.

Przystąpiono z kolei do obrad nad wnioskiem Wład. Leop. Jaworskiego, Juliusza Lea i Jana Federowicza, wzywającym Wydział krajowy, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową przedłożył po ponownem zebraniu się sejmu wnioski w sprawie poprawy i ogólnej regulacyi płac nauczycielskich.

Dla uzasadnienia tego wniosku przemawiał pos. Wład. Leop. Jaworski, kreśląc wytyczne zasady reformy, oraz omawiając stronę finansową sprawy. Mówca przedstawił argumenta przemawiające za poprawą położenia nauczycieli, jako to, że źle uposażeni nauczyciele szukają innych zajęć, na czem cierpi szkoła, i tworzy się armia niezadowolonych, co stanowi poważne niebezpieczenstwo. Obecne położenie materyalne nauczycieli prowadzi do obniżenia typu nauczyciela, to zaś obniża całą naszą kulturę, będącą najdzielniejszym czynnikiem, utrzymującym byt naszego narodu.

Wniosek ten odesłano do komisyi szkolnej (*a zatem pogrzebano*).

W dalszym ciągu posiedzenia odesłała Izba do komisyi szkolnej wniosek pos. Głąbińskiego o podwyższenie płac nauczycieli szkół ludowych we Lwowie, oraz wniosek pos. Małachowskiego o uregulowanie płac nauczycielstwa ludowego.

Przemawiali obai wnioskodawcy.

O godz. 2 po południu posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 10 rano.

Wnioski Oleśnickiego.

Lwów. Posłowie Oleśnicki i tow. zgłosili dziś w Sejmie 3 wnioski:

1) O utworzenie gimnazyum ruskiego w Brzeżanach.

2) O zmianę ordynacyi wyborczej do rad gminnych, rad powiatowych i Sejmu w tym kierunku, aby ci, którzy nabywają grunta obszarów dworskich w drodze parcelacyi na podstawie ustawy o włościach rentowych, nie mieli prawa wirylistów.

3) O zmianę art. V. ustawy krajowej z 22 czerwca 1867 w tym duchu:

a) Aby w szkołach średnich oba języki krajowe, polski i ruski — jako języki wykładowe, były równouprawnione i aby w każdej szkole tylko jeden z tych języków mógł być wykładowym.

b) Aby w szkołach, które dopiero będą utworzone w miejscowościach, w których dotąd nie było wcale szkoły średniej, o języku wykładowym rozstrzygał język ojczysty więcej niż 50% ogółu.

c) W miejscowościach, w których znajduje się szkoła średnia z językiem wykładowym polskim, nowo utworzona szkoła ma otrzymać język wykładowy ruski, jeżeli w dotyczącym powiecie Rusini liczą więcej niż 50% ludności; w miejscowościach, w których znajduje się średnia z językiem wykładowym ruskim, nowo utworzona szkoła średnia ma otrzymać polski język wykładowy, jeżeli w dotyczącym powiecie ludność polska posiada większość.

d) W szkołach z językiem wykładowym polskim mają być utworzone równorzędne klasy z językiem wykładowym ruskim, jeżeli tego zażąda najmniej 25 rodzin uczniów dotyczącej klasy.

Lwów. Macierz szkolna w Cieszynie wniosła do Sejmu petycyę, popartą przez Andrzeja Lubomirskiego, o subwencyę 25 tysięcy koron. Interpelacye wnieśli poseł Żardecki w sprawie urządzenia placu mu-



Osobliwy zwyczaj żołnierzy francuskich — pożegnanie koszar. (Patrz: „Ze świata: Kronika ilustr.").

sztry na gruntach gminy Krzemica powiatu łańcuckiego, pos. Szponder w sprawie egzekwowania należytości podatkowych za karty upominające.

Trzydziestu posłów demokratycznego klubu polskiego wysłało zbiorowy telegram gratulacyjny do pos. Korfantego.

Do sejmu przybyła dzisiaj deputacya nauczycielstwa lwowskiego.

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: Świetne a wysokie aspiracye mające towarzystwo amatorskie rozpoczyna sezon przedstawieniem prologu „Dyktatora“ Żuławskiego i obrazem scenicznym Rydla „Z dobrego serca“.

Ceny miejsc: Krzesła po 2 kor. 50 hal., 2 kor. i 1 kor. 50 hal. Parter 1 kor. Galerya siedząca 60 hal., stojąca 40 hal. Bilety wcześniej nabyć można w handlu Wgo A. Mazurkiewicza.

Bochnia. *(Kółko miłośników sceny. — Drożyzna mięsa.)*

Przed rokiem, zawiązane przy tutejszem kasynie Kółko miłośników sceny, po krótkich wakacyach odżyło, niestety zdaje się na bardzo krótki czas, gdyż kilku członków na stałe opuszcza Bochnię, przeniesieni w drodze służbowej i do służby wojskowej.

W dniu 1 b. m., odegrano „Grube ryby“ Bałuckiego, na dochód własny; sztuka wypadła znakomicie, szczególnie p. Krudowski i p. Stampfl okazali swój humor, znany areszta od lat kilku na tutejszej scenie. Ponieważ właśnie oni opuszczają Bochnię, Kółko miłośników sceny poniesie znaczny uszczerbek. Na koniec miesiąca przygotowuje Kółko komedyę Fredry „Zemsta“, na dochód Towarzystwa robotników „Praca“ w Bochni. O wieczorku i zabawie w Czytelni już wiecie z poprzedniej korespondencyi.

Codzień wszystkie niemal czasopisma podają do wiadomości ogółu, że w tej a tej miejscowości magistraty otwierają jatki miejskie dla tańszej sprzedaży mięsa, u nas, mimo że rzeźnicy niemal każdego tygodnia podwyższają ceny mięsa, tak, że kilo kosztuje 1 kor. 40 hal., w Bochni w sprawie otwarcia jatek miejskich niestety nikt głosu nie zabiera! A przecież wobec dowodu, że przed 2 laty podczas strejku rzeźników magistrat zarządził kilkodniowy miejski wyrąb mięsa z korzyścią i dla ludności i dla kasy miejskiej, otwarcie dziś takiego wyrębu byłoby bardzo na czasie.

Tarnów, 13 października. *(Wybory do Rady powiatowej. Pogrzeb sekretarza sądowego Markiewicza).*

Z kuryi najwyżej opodatkowanych zostali wybrani do Rady powiatowej: 1) inżynier Schwanenfeld 48 głosami i 2) Joachim Maschler 47 głosami. Z kuryi wielkich posiadłości wybrani zostali: 1) Jan Męciński 13 gł., 2) hr. Zborowski 12 gł., 3) dr Krzeczunowicz 12 gł. i 4) Dietl 11 gł. Marszałkiem wybrany zostanie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dr Wolff Krzeczunowicz z Janowic.

Dziś odbył się przy tłumach publiczności pogrzeb zmarłego nagle sekretarza sądowego Markowicza. Nad grobem przemówił rabin Schnur i adwokat dr Mütz.

Grybów. *(Nieszczęśliwa matka)* We wsi Boguszy pod Grybowem trzechletni syn włościanki Maryi Stefiniakowej bawiąc się za chałupą wpadł do rzeki i utonął. Prokuratorya państwa w N. Sączu oskarżyła włościankę o występek z § 335.

Oskarżona nie poczuwając się do winy, tłómaczyła się zajęciem z małem niemowlęciem, podczas czego niespostrzeżenie wymknął się z domu Jędruś; — trybunał uwzględniając to, mimo wniosku prokuratora p. Wyrobka, uwolnił oskarżoną matkę od odpowiedzialności karnej.

Rzeszów *13 października. (Nowy budynek sądowy. — Orkiestra. — Teatr).*

Budowa nowego gmachu sądowego już ukończona o tyle, że zarówno sąd powiatowy jak i prokuratorya państwa przeniosły się już na nową siedzibę ku zadowoleniu adwokatów, którzy dotychczas w sposób przykry odczuwali częstokroć na własnej kieszeni niewygodę rozmieszczenia sądu w dwóch dosyć odległych budynkach.

Gmach zbudowany na gruzach zamku książąt Lubomirskich, z którego ocalała jedynie wieża, tworzy czworobok o 240 oknach frontu z obszernym pięknie utrzymanym podwórcem wewnątrz, otoczony murem opatrzonym czterema basztami i rowem obronnym. Przy przebudowie starano się o utrzymanie architektury dawnego zamku, stąd też prześliczne sklepione korytarze naokoło całego budynku, mur ze strzelnicami i basztami wiernie skopiowanymi z baszt dawniejszych i rów, który wiódł przez most zwodzony. Piękne położenie nad Wisłokiem i staranne utrzymanie placu Sreniawitów, na który front gmachu jest zwrócony, wpłyną korzystnie na ogólny wygląd tej olbrzymiej budowli, oby tylko reprezentacya miejska zajęła się skutecznie nie tylko uporządkowaniem ale i oświetleniem placu Sreniawitów, jak na razie bowiem panują tam egipskie ciemności.

W cyrku przygrywa orkiestra wojskowa nowo przeniesionego do Rzeszowa pułku, a zaznaczyć wypada, że o egzystencyi tejże orkiestry dowiedziała się publiczność dopiero z cyrku, gdyż dotychczas publicznie nigdzie nie wystąpiła.

W innych prowincyach podobno orkiestry wojskowe starają się także pocieszać „cywilów“ i w tym celu grywają na placach publicznych, nawet w Rzeszowie tak dawniej bywało — No, ale czekajmy, nowa orkiestra, może chce się dobrze zaprezentować i dlatego każe dłużej czekać, bo nie wątpimy ani na chwilę, że ten przyjacielski stosunek wojskowych z cywilnymi, którym Rzeszów się odznacza od szeregu lat, nie ucierpi wskutek zmiany załogi.

Pojawiły się afisze, zapowiadające przybycie trupy Mielewskiego i Popławskiej — powodzenie zapewnione, gdyż publiczność rzeszowska przenosi teatr nad cyrk, węgierską muzykę, kroacką tamburicę i wysortowane szansonistki, którymi to przyjemnościami darzą nas właściciele kawiarni na „nowem mieście“.

Jasło, 13 października. *(Antyteatralny pan dyrektor)* Zjechała do nas wyborna trupa z panią Morską Popławską i p. Mielewskim na czele. Świat jasielski narzeka na nudy, a w teatrze na przedstawieniu, gdzie grają siły najlepsze, gdzie grają artyści — śmietanki jasielskiej nie ma! W dniu 12 bm. grano „Odrodzenie“ Schönthana. Po mieście obiegła pogłoska, że tut. dyrektor gimn. p. Słotwiński, nie zasięgając rady grona profesorów, nie mając w y o b r a ż e n i a o niewin-

---

27

MILION pani Włodzimirskiej

(Przekład broszury hr. J. Korwin Milewskiego).

Zanim z kolei opiszę wszystkie łajdackie machinacye Ottona Frischauera, przedsięwzięte w celu wymuszenia miliona, muszę ze szczególnym naciskiem zaznaczyć i czytelnikowi zwrócić na to uwagę, że tutaj mamy do czynienia z jedną z najbardziej wyrafinowanych zbrodni, jakie kiedykolwiek przez wiedeńskiego adwokata popełnione zostały — ale skończyły się sromotnem fiaskiem.

Otto Frischauer, zawodowy szantażysta najniebezpieczniejszego gatunku, nie wiele ma wspólnego z owemi biedakami, którzy tak często w Wiedniu stają przed kratkami sądowemi z powodu zarzutu wymuszenia: odprawionemi pokojówkami, lokajami, oddalonymi urzędnikami i t. p., którzy zupełnie naiwnie piszą do swych byłych chlebodawców: „Jeźli pan nie złoży dla mnie tam i tam tyle lub tyle pieniędzy, wyjawię światu wszystkie pańskie sprawki“. Z takimi proletaryuszami szantażu sąd karny szybko się załatwia: wędrują do kryminału i kończą zwykle żywot w nędzy i upadku.

Co innego taki Otto Frischauer! Ten jegomość, który już na początku swej pierwotnej rewolwerowej karyery dziennikarskiej ukarany został więzieniem, założył sobie wielką kancelaryę, w której począwszy od szefa, skończywszy na ostatnim pisarku, wszystkie zatrudnione tam galicyjskie, rumuńskie, węgierskie lub tureckie żydki żyły tylko oszustwem i zbrodnią. Choć to formalnie zakrawa na bajkę, w tej kancelaryi głównemi rekwizytami były oszustwo, fałszerstwo i krzywoprzysięstwo. — Klientelę kancelaryi tworzyli przeważnie oszuści i kokoty, w interesie których czcigodny Otto Frischauer podejmował zbójeckie wyprawy w kraju i za granicą i dla których z powodzeniem prowadził tak zwane „delikatne“ interesy t. j. najordynarniejszą lichwę. Kanalie, które w tej czarodziejskiej kancelaryi pobierały pensye w kwocie 60 złr. miesięcznie, wydawały drugie tyle w tinglach przez jeden wieczór — i w krótkim czasie mogły sobie podobnie jak ich szef — budować wille w okolicach miasta!

Szereg odniesionych sukcesów wzbudził w Frischauerze wprost manię wielkości i natchnął go taką bezczelnością, że stała się aż przysłowiową — a że w jego karyerze policzki i kopnięcia nogą były względnie wcale rzadkie, a natomiast finansowy sukces szantażów był niemal regułą: więc faktycznie Maks Schuckl, naganiacz Frischauera mógł śmiało zapewniać Włodzimirskką, *że Frischauer jest jedynym adwokatem* w Wiedniu, który dzięki sprytnym kruczkom adwokackim może zagrabić depozyt 25.000 koron, pozornie tak przezemnie zabezpieczony. Jak sam Frischauer potem w fatalnym dla niego liście pisał on jeden tylko mógł te „marne 25.000 koron“ zagrabić hrabiemu Milewskiemu i pani Włodzimirskiej.

Metoda Ottona Frischauera nie jest wcale podobną do tej, jaką zwyczajni szantażyści się posługują.

Ten prawdziwie genialny krętacz umiał zawsze utrzymać się na tej granicy, która dzieli łajdaka od zbrodniarza. Swoim ofiarom uniemożliwiał nietylko wniesienie skargi sądowej, ale nawet wniesienie skargi dyscyplinarnej — tak, że zażywał opinii człowieka „jeszcze“ nie karanego: w oczach pewnego rodzaju klienteli najlepsza to renoma!

Rada dyscyplinarna wiedeńskiej Izby adwokackiej słynie powszechnie ze swej pobłażliwości. Pod tym względem jest jedyną. Przecież ta rada tak daleko posuwała swą litość, iż innemu osławionemu oszustowi, drowi Orłowskiemu, który był serdecznym przyjacielem Frischauera, dopiero wtedy zamknęła kancelaryę, gdy już siedział w kozie, skazany na 4 lata kryminału.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

nej treści w „Odrodzeniu“ — surowo „zabronił“ studentom pójścia na przedstawienie. Nie pomogły nawet tłómaczenia p. Mielewskiego, który osobiście wyjaśniał dyrektorowi treść sztuki!

Podobno zacofane i samowolne postępowanie dyrektora p. Słotwińskiego nie wzbudza sympatyi w mieście dla niego. Gimnazyum w Jaśle potrzebuje także — „odrodzenia!“

Z Jasła piszą nam: Rozprawa karna przeciw kilku Rusinom o obrazę narodowości polskiej, odbyła się dzisiaj przed sędzią Szostkiewiczem. Oskarżeni Czesnok, Ilnicki i Kmicikiewicz (ten ostatni nie stanął), do winy się nie przyznali, poczem ich adwokat dr Peiper, imieniem wszystkich oskarżonych wniósł następującą deklaracyę: „Oświadczamy niniejszem, że orła polskiego, wiszącego w handlu p. Jana Dymnickiego w Jaśle, dnia 29-o maja b. r. nie powalaliśmy, że w ten sposób żakowski nie polityktujemy i sam czyn potępiamy“.

Ponieważ adw. dr St. Michnik w imieniu oskarżycieli prywatnych oświadczenie to Rusinów przyjął, jako dostateczną satysfakcyę i od oskarżenia odstąpił, zapadł wyrok uwalniający.

Stary Sącz, *13-go października*. (*Znowu bankructwo*). W Starym Sączu, chociaż żydów nie jest tak wielu, nie ma tygodnia, by który z nich nie bankrutował. Przed tygodniem doniosłem o bankructwie Mechla Einzigera, właściciela handlu mąki, który skazany został na 10 dni aresztu.

Teraz znów zbankrutowała tu Chana Eisenberg, właścicielka handlu towarów galanteryjnych. Niedawno zbankrutował tu jej mąż Eisenberg, który przepisał firmę swą na imię żony Chany. Taż pod nową firmą pisała się pod nazwiskiem męża „Eisenberg“, a tłómaczyła to, że jest rytualną żoną Eisenberga. Obecnie zbankrutowawszy, przepisali firmę znów na matkę męża, Esterę Eisenberg i tak zamydlają oczy światu. Trybunał jednak uwolnił oskarżoną od winy bankractwa.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Na Górnym Śląsku.

Zwycięstwo Korfantego w Katowicach jest nadzwyczaj pomyślnym objawem. Radość w obozie narodowym jest tem większa, że szanse Korfantego uważane były za bardzo niepewne. Największe polskie pismo na Śląsku „Katolik“, obstające za sojuszem z niemieckim centrum, agitowało stale przeciw Korfantemu, a w obozie narodowym polskim panował także rozłam. Zwycięstwo Korfantego w walce z centrowcem (ks. Kapicą), z kandydatem hakatystów (Voltzem) i kandydatem socyalistów (Morawskim) było uważane za tak wątpliwe, że „Dziennik Poznański“ pisał:

„Jeżeli, mimo to, zwycięstwo mu (Korfantemu) przypadnie, skończą się dla nas wszel kie wątpliwości o możności „odrodzenia“ Górnego Śląska, czyli tak zw. Starej Polski, a każdy rozsądny polityk będzie uważał za święty obowiązek, żeby polityczne aspiracye ludu górnośląskiego poprzeć całą siłą i wszelkimi sposobami“.

I Korfanty zwyciężył!

Znamiennym jest zwłaszcza wzrost głosów **narodowo polskich**: snadź lud polski na Śląsku pruskim budzi się!

W roku 1903 przy pierwszem głosowaniu otrzymali: centrowiec Letocha 19.719 głosów, socyalista Morawski 10.041 głosów — Niemiec-liberał Schneider 3.042 głosów, Korfanty 11.579 głosów. Obecnie zaś, według zestawienia urzędowego otrzymali: Korfanty 28.208 głosów, centrowiec Kapica 8.100 głosów, Niemiec Voltz 7.682, socyalista Morawski 4.780 głosów. To znaczy, że centrowcy utracili przeszło 5.200 głosów.

Natomiast kandydat połączonych partyi niemieckich zyskał 4.640 głosów. Korfanty zaś zyskał 11.720 głosów, na które się złożyły głosy centrowców i socyalistów. Część niemieckich centrowców, a może i niemieckich socyalistów, głosować musiała na niemieckiego kandydata Voltza.

W każdym razie wynik obecnego głosowania na Górnym Śląsku wskazuje, że ponad wszystkiemi kwestyami góruje tam walka **narodowościowa**: zyskują głosy narodowiec polski i niemiecki, natomiast tracą przedstawiciele pierwiastka wyznaniowego (centrowiec) i kwestyi społecznej (socyalista).

Tryumf Korfantego jest znamiennym dla zbudzenia się Śląska. „Dziennik Poznański“ pisze teraz:

„Z tą samą radością stwierdzamy, że przez wybór ten, jak onegdaj się wyraziliśmy, sprawa polska na Górnym Śląsku przeszła ogniową próbę i dziś już nie wolno będzie nikomu wątpić o wyborze kandydatów narodowych w tej prawdziwie Starej Polsce.

Oby tylko czynniki w grę wchodzące powzięły stąd naukę, że nie trzeba zbytnio ufać szczęściu, a pracować rzetelnie nad podniesieniem ducha w masach, bądź co bądź uświadomionych.

Niechaj przeciwieństwa, jeżeli o stronnictwach nie może być mowy, nauczą się, jedne, że trzeba mieć więcej odwagi i zaufania do siebie, a drugie, że walka wobec wspólnego wroga powinna się zawsze cechować umiarkowaniem i wyrozumiałością.

Sądzimy też, że centrum po tej klęsce powinno zaprzestać walki z Kołem polskiem, o ile ją prowadziło pod znakiem Korfantego. Mąż ten, dziś podwójnie zwycięski, może mu być niesympatycznym, ale w Berlinie nie występuje on jako osobistość, lecz jako reprezentant siły, z którą się liczyć należy.

Hakatystom wyrażamy też wspaniałomyślne współczucie, zamiast pogardy, że ich raz po razie spotykają cięgi zasłużone“.

Nowy „kawał“ redakcyi „Matina“

Z Paryża piszą:

Biura pocztowe w Paryżu odznaczają się strasznym brudem. Przez lata całe nikt tam nie zamiata, ani kurzu nie ściera. Pisma paryskie uskarżają się na to, ale administracya poczt dotychczas na wszystkie te skargi okazała się nieczułą. Pewnego dnia główny kierownik poczt wyraził się niebacznie, że „publiczność sama powinna dbać o czystość w biurach pocztowych“. Zdanie to silnie zaznaczył „Matin“, wielki dziennik paryski, znany ze swej przedsiębiorczości, który najbardziej walczył przeciw brudom pocztowym, i nazajutrz, stosując się do wskazówki dyrektora poczt, wysłał z redakcyi dziesięciu woźnych ze szczotkami, miotłami, gąbkami, wiaderka-

FRANCOIS COPPEE.

PRZEBACZENIE.

—o—

W domu tym, wielkim ulu rodzin robotniczych przy ulicy Delombre, w którym Antoni Robec zajmował od pół roku jeden pokoik, wszyscy lokatorzy uważali go za wdowca. Mieszkał on sam z synkiem, może sześcioletnim, ubranym zawsze czysto i starannie, jak gdyby dbała o to mateczka. Ani on, ani chłopiec nie nosili krepy na kapeluszu, ani na rękawie, a przecież wszyscy byli tego zdania, że młody robotnik owdowiał niezbyt dawno.

Codziennie, bardzo rano, Antoni Robec, który pracował jako zecer w jednej z wielkich drukarni w dzielnicy uniwersyteckiej, wychodził razem ze swoim Adryanem, którego niósł na ramieniu jeszcze na wpół uśpionego i zostawiał go w najbliższej szkole. Po skończonej robocie, wieczorem, zabierał go ze sobą, kupowali razem mięso, jarzyny, owoce, wszystko, co było potrzebne do obiadu, wracali do domu z napełnionym koszykiem i zamykali się do następnego poranka.

Litościwe kumoszki żałowały tego biednego ojca, najwyżej czterdziestc-letniego mężczyznę, jeszcze bardzo przystojnego, ale tak smutnego! W brodzie gęstniały siwe pasma, a złocone oczy lwa patrzyły smutnie przed siebie. Każde jego przejście dawało pole do licznych uwag:

— Powinienby się drugi raz ożenić.... Taki porządny człowiek, nie zna, co to hulanka.... Z pewnością znalazłby łatwo porządną dziewczynę, któraby dbałaby o niego i o dzieciaka... Czy uważałyście, moje panie, jak czysto koło tego chłopca! Nigdy żadnej plamy, ani łaty.... Widać zaraz, że człowiek porządny.... I podobno zarabia swoje dziesięć franków dziennie....

Wielu sąsiadów, a zwłaszcza sąsiadek, byłoby się z nim chętnie zaznajomiło. Zazwyczaj nie jest to trudno w domach zamieszkanych przez ludność ubogą, gdzie żyje się przy drzwiach otwartych. Ale Antoni miał taką minę, taki był zamknięty w sobie, kłaniał się w taki sposób, że onieśmielał wszystkich.

Co niedzielę, ojciec i syn, ubrani schludnie, szli na spacer.

Spotykano ich w muzeach, w zwierzyńcu. Widziano ich także w godzinie poobiedniej w małej kawiarni okolicznej, gdzie Antoni pozwalał sobie na jedyną przyjemność w całym tygodniu i wypijał kieliszek absyntu z wodą, popijając ze szklanki małemi łykami, podczas gdy chłopiec przeglądał pisma ilustrowane, siedząc obok niego na skórzanej kanapce.

— Tak, tak, moja pani — mawiała do sąsiadek odźwierna, osoba mocno sentymentalna — ten wdowiec nie ożeni się prędko. Tamtej niedzieli spotkaliśmy się na cmentarzu Montparnasse... Pewnie tam jest grób jego żony... Przykro było patrzeć na niego i na tego sierotkę... Ubóstwiał pewnie nieboszczkę... Bywa to rzadko, ale zdarzają się tacy wdowcy... On jest niepocieszony!..

Niestety, tak! Antoni Robec bardzo kochał swoją żonę i nie mógł się pocieszyć po jej stracie. Ale... nie był wdowcem.

Życie jego było proste, och! jak proste, ale nie było szczęśliwe.

Był to robotnik sumienny, ale mało uzdolniony. Dosyć późno dopiero doszedł do pewnej wprawy w składaniu, do niezłych zarobków; o ożenku mógł pomyśleć dopiero po przejściu trzydziestki. Potrzeba mu było na żonę dziewczyny rozsądnej, któraby jak on sam, znalaby się z biedą.

Ale czy miłość liczy się kiedy z warunkami! Antoni stracił głowę, zobaczywszy śliczną twarzyczkę dziewiętnastoletniej kwiaciarki, dziewczyny uczciwej jeszcze, zapewne, ale bardzo lekkomyślnej, myślącej tylko o tem, jak się ubrać i umiejącej się zresztą ślicznie ubrać kilkoma gałgankami,

mi i t. p., aby w kilku najbliższych biurach zrobili porządek. Łatwo domyśleć się można wrażenia, jakie postępek ten wywarł. Urzędnicy pocztowi początkowo protestowali, ale wobec uporu woźnych ustąpili i z uśmiechem przypatrywali się dokonywanym porządkom.

Dyrektor poczt uczuł się tem dotknięty, zwracał się do redakcyi „Matina", aby cofnęła swych woźnych, odwoływał się do dyrektora policyi, lecz nic nie wskórał. „Matin" wzywa wszystkie poważniejsze instytucye paryskie, aby każda z nich zaopiekowała się jednem, najbliższem w sąsiedztwie biurem pocztowem, skoro administracya poczt uczynić tego nie chce i odwołuje się do publiczności „Matin" ze swej strony obowiązuje się trzy najbliższe biura pocztowe utrzymywać własnemi środkami we wzorowej czystości. Prawdopodobnie wypadek ten odbije się echem w Izbie deputowanych. Ministeryum poczt otrzyma kredyt odpowiedni na utrzymywanie biur pocztowych w czystości.

Wybory na Litwie.

Korespondent wileński „Gaz Warsz.", pragnąc zasięgnąć języka w rozmaitych kwestyach, związanych z sytuacyą polityczno-społeczną na Litwie, udał się na wywiad do wydawcy „Kur. Lit." p. Hipolita Korwin-Milewskiego:

— „Chciałbym zapytać pana słów parę o widokach na wybory.

— Otóż trudno je określić. Wilno prawdopodobnie wybierze żyda, gdyż żydzi mają przeszło tysiąc sto głosów, gdy tymczasem ludność chrześcijańska zaledwie dziewięćset kilkadziesiąt.

— Tak, ale nasze głosy mogą rozstrzygnąć, kto z żydów ma być wybrany przy paru kandydatach.

— Żydzi prawdopodobnie przeprowadzą przy prawyborach znaczną większość żydowską, przejdą na wyborców i Polacy, ale stanowić będą mniejszość.

— Tak, ale głosować mogą na żyda kulturalnie i politycznie nam bliskiego. Czyż w mieście, które wydało jednego z największych naszych publicystów, jednego z największych Żydów-Polaków — Klaczkę, nie znajdą się Żydzi nam bliscy?

— Nie znajdą się — brzmiała odpowiedź. — Cała inteligencya żydowska w Wilnie jest zrusyfikowaną, dopiero w ostatnich miesiącach daje się zauważyć przebłyski zwrotu ku polskości.

— A więc kogo wybierzecie?

— W wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, t. j. w znanych mi guberniach, wybrani zapewne zostaną Polacy. Mogę panu nazwać szereg wybitnych obywateli kwalifikujących się na posłów — i zaczął mi p. Milewski wyliczać nazwiska: Brochocki, Bohdanowicz, Zyberg-Plate, Łopaciński.

— Bardzo dobrze, słyszałem o wielu z nich, są to ludzie zamożni, dobrzy sąsiedzi, dobrzy rolnicy, ale powiedz mi pan, czy który z nich mógłby krytykować budżet, przemawiać w plenum, pracować w komisyach? Gdzie ci ludzie nabyli wykształcenie polityczne?

— Wszyscy wyżej wymienieni mogli być bardzo pożytecznymi działaczami w ziemstwach, do tego jednak, co pan żąda od posłów nie nadają się. Tylko dwaj ludzie, ze względu na swe wykształcenie, mogliby być czynnymi członkami izby poselskiej: ja i adwokat Sumorok.

Co słychać w mieście? 15 października

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Jadwigi. — Jutro w poniedziałek Saturnina. — Pojutrze we wtorek Wiktora bisk. męcz.

Niedziela.

Teatr miejski. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty, muzyka Hoffmana.

Teatr „Fenomen" w budynku pocyrkowym wieczorem

Zgromadzenia: Zgromadzenie socyalistyczne w ujeżdżalni. — Walne zgromadzenie „Czytelni katolickiej". — Zgromadzenie katolickich stróżów.

Poniedziałek.

Koncert Gemmy Bellincioni.

Ze spraw miejskich. W piątek odbyło się posiedzenie komitetu muzeum narodowego pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono budżet na rok 1906, oraz kooptowano z pośr rady miejskiej dotychczasowych członków do komitetu. Nadto załatwiono cały szereg spraw administracyjnych.

Ceny zimowe węgla miejskiego. W piątek odbyło się posiedzenie komisyi węglowej pod przewodnictwem radcy Beringera. Obok innych spraw uchwalono podnieść ceny węgla miejskiego ze względu na podwyższenie cen przez kopalnie, a to z 74 hal. na 76 hal. za cetnar cłowy z dniem 15 października b. r.

Z targu na jarzyny. Wczoraj donieśliśmy, że cena ziemniaków na targu krakowskim jest bardzo niska w porównaniu z cenami z roku zeszłego. W tym roku korzec ziemniaków płacono najwyżej po 2 K 80 hal. Natomiast, jak donoszą, cena kapusty jest wygórowana — płacą 4—5 K za kopę. Widocznie powstanie fabryki kiszonej kapusty p. Stekacza w Krakowie zwiększyło popyt, a zarazem i ceny tej jarzyny. Te wygórowane ceny nie utrzymają się jednak długo. W roku zeszłym płacono za kopę kapusty 1 K 60—1 K 80 hal.

Stan zdrowia poety Wyspiańskiego, który przewieziony został do szpitala, budzi najpoważniejsze obawy. Dawna choroba, nurtująca organizm poety, odezwała się na nowo. Lekarskiej opieki udziela choremu jego przyjaciel, znakomity uczony prof. dr Nowak. Wczoraj odbyło się *consilium* lekarskie i uchwalono chorego wysłać na południe. Dziś Wyspiański w towarzystwie lekarza wyjechał z Krakowa.

Gemma Bellincioni, znakomita śpiewaczka, której występ w koncercie Towarzystwa muzycznego, mającym się odbyć w poniedziałek, 16 b. m., obudził tak żywe zaintereso-

---

jak jaka księżniczka. Miał trochę oszczędności, miał się za co urządzić, ba! mógł nawet kupić szafkę z lustrem, w której jego ukochana mogła się przejrzeć od stóp do głowy. Ożenił się więc ze swoją Klementyną i z początku wszystko szło, jak z płatka. A kochali się! Mieli dwa pokoiczki na piątem piętrze, z kawałkiem balkonu i widokiem na cały Paryż.

Co wieczór, po wyjściu z drukarni, położonej na lewym brzegu Sekwany, Antoni, w paltocie, narzuconym na bluzę roboczą, nadającym mu wygląd pana, szedł do mostu, przy którym spotykał żonę, idącą z pracowni kwiatów. Ręka w rękę, przytuleni do siebie, wracali prędko do oddalonego mieszkania i tam wesoło brali się do przygotowania obiadu. Ale niedziele szczególnie były prześliczne. Dobrze im było w domu, więc zostawali na cały dzień u siebie.

Jak miłe były te wspólne niedzielne śniadania przy oknie otwartem na wielkie miasto i na błękitne niebo! Podczas gdy on popijał kawę i puszczał kłęby dymu z cygara, Klementyna krzątała się po pokoju, polewając doniczki z kwiatami. A jaka była milutka! Zrywał się z fotela i niespodziewanie całował ją w szyję. „Daj pokój. Cóż znowu... także!" Ale wkrótce przybyło im dziecko, mały Feliks, oddany na wieś, do mamki. Odwiedzano go co dwa tygodnie. Po roku umarł na konwulsye.

Pocieszyło ich wkrótce urodzenie Adryana, którego matka chciała karmić sama. Porzuciła pracownię, brała robotę do domu, zarabiała o połowę mniej, pomimo to ubierała się ładnie, bawiła się w panią w ogrodzie Luksemburskim, popychając przed sobą wózek pleciony z dzieckiem. A Antoni daremnie pracował za czterech, przeniósł się do pisma porannego, brnął w długi, zarobki nie wystarczały na potrzeby rodziny.

Potem odstawiono dziecko; chłopiec rósł zdrowo, trzeba go było posyłać do ochronki, a matka, często bez zajęcia, zawsze lekka i nieco kokietka, nudziła się w domu i nabierała niebezpiecznych przyzwyczajeń wałęsania się po ulicach.

Możecie sobie wyobrazić tego biednego człowieka, steranego pracą, osiwiałego przed czasem, i tę szaloną główkę dwudziestoparoletnią, śliczną, jak portrecik Greuze'a. Pewnego wieczoru Antoni wracał do domu z synkiem, którego po drodze zabrał z ochronki. Na kominku leżał list... Z gorączkowo rozerwanej koperty potoczyła się po podłodze obrączka ślubna. Klementyna żegnała męża i dziecko i prosiła ich o przebaczenie.

O wy, romantyczni sędziowie przysięgli, którzy uniewinniacie zawsze zdradzonych mężów, zabijających żony pod pretekstem, że to zbrodnie miłosne, wy będziecie uważali biednego Antoniego za bardzo śmiesznego i nawet trochę podłego. Ale on miał więcej zmartwienia, niż gniewu. Płakał bardzo, a kiedy mały Adryan zapytywał niespokojnie: „Gdzie jest mama? Czy mama prędko wróci?" — ściskał namiętnie malca i odpowiadał mu: „Nie wiem".

Klementyna porzuciła ich w pierwszych dniach maja. Jak czasem woń fiołków, bzów i konwalii bywa przewrotna! Antoni w lipcu sprzedał wszystkie swe meble, ażeby spłacić swoje długi, i przeprowadził się na ulicę Delombra, pragnąc przez zmianę otoczenia zapomnieć o przeszłości. Tam właśnie żył tak dyskretnie, z taką godnością, tylko i zawsze z synem, tak, że brano go za wdowca.

W końcu września dostał od żony list: cztery strony, zapisane zdaniami bez związku, pełnemi rozpaczy, poplamione łzami. Żałowała swego postępku, błagała, prosiła o łaskę. Antoni był wzruszony boleśnie. Ale uspokójcie się, okrutni przysięgli, mający duszę Maura weneckiego, i wróćcie trochę szacunku biednemu człowiekowi.— Był dumny i nic nie odpowiedział niewiernej małżonce.

wanie, wykona następujący program: Massenet, Arya z opery „Cyd“, Catalani, Arya z opery „Vally“, Puccini, Arya z op. „Tosca“, Ch. Covillier, „La chanson di Fortunio“ i „Colloque sentimental“, Massenet, „Serenade de Zanetto“ a nadto pieśni Tostiego, Capry i t. d. Znakomitej śpiewaczce towarzyszyć będą panowie P. Kowalów i A. Feldstein, uczniowie prof. Lalewicza, którzy na koncercie Towarzystwa muzycznego tak chlubnie przedstawili się publiczności krakowskiej. Koncert, którego początek naznaczono na godz. 7·30 wieczorem, odbędzie się w sali Sokoła, zaś bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

Figle przyrody. Październik płata nam lepsze figle, niż marzec. Najlepszym przykładem był dzień sobotni. Wczesnym rankiem świeciło jasno słońce, zapowiadając dzień piękny, pogodny. Koło godziny 9 nadciągnęły chmury i przez blisko godzinę padał silny deszcz. Później jednak niebo zupełnie się wypogodziło, lecz nie na długo, bo w południe przez kilkanaście minut padał grad ze śniegiem, który sprowadził silne oziębienie się temperatury.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 17 bm. „Bagienko“, komedya w 3 aktach Bol. Gorczyńskiego.

We środę 18 bm. „Birbant“, trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a (popularne).

We czwartek 19 bm. „Bagienko“.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 20 bm. „Majster“, komedya w 3 aktach Hermana Bahra (nowość).

W niedzielę 21 bm. „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach (w 6 odsłonach) przez Bjoerstjerne-Bjoernsona, w przekładzie J. Kasprowicza.

Ambulatoryum kliniki chirurgicznej zostaje otwartem dla chorych przychodnich w poniedziałek dnia 16 bm. o godzinie 8 rano. Przyjmowanie chorych stałych zostanie ogłoszone później.

Zamek „korolewskij“ w Haliczu ma być wskrzeszony z ruin. Tego przynajmniej domaga się rezolucya uchwalona na wiecu „ukraińskim“ w Bursztynie. Prócz zamku „korolewskoho“ w Haliczu, gdzie z funduszów krajowych będzie założone muzeum „ukraińskie“, ma być w tej mieścinie wybudowana cerkiew w stylu bizantyjskim, jako „rekompensata za Wawel“, przeciwko którego odnowieniu panowie Rusini w sejmie protestowali! Tego przynajmniej żąda kandydat na posła, p. Okuniewski, a jego przyjaciele u-jęli to żądanie w formę rezolucyi.

Tajemnicze indywiduum. Przed kilku dniami doniesiono policyi, że jakiś starszy mężczyzna zwabia nieletnie dziewczątka do parku krakowskiego i tutaj dopuszcza się na nich gwałtu. Policya w poszukiwaniu za tym zwyrodniałym osobnikiem dowiedziała się, że także na polach rakowickich widziano, mężczyznę, który cukierkami przynęcał kilkakrotnie dziewczątka wiejskie.

W piątek powiodło się policyi aresztować indywiduum. Jest to wysoki, obdarty mężczyzna, brunet, z dużym czarnym wąsem, który przyprowadzony do policyi, podał, że dziewczątka chciał tylko „uczyć“, jako były nauczyciel. Następnie zeznał, że mieszka w szopie na Krowodrzy, dokąd przeprowadził się we wrześniu z Podgórza, gdzie mieszkał przy ul. Wąskiej „kątem“ u pewnej praczki. Przy rewizyi znaleziono u tego zagadkowego osobnika wyszczerbioną b r z y t w ę. Badany co do co zajęcia podał aresztowany, że próbował w życiu najrozmaitszych zawodów: był pisarzem, nauczycielem itd., lecz się mu nigdy nie szczęściło.

Wabienie nieletnich dziewcząteк cukierkami, wyszczerbiona brzytwa, którą mu — jak zeznał — dzieci w Krowodrzy wyszczerbiły, wygląd twarzy bardzo nieprzyjemny, znamionujący psychopatę, dalej przeprowadzenie się jego z Podgórza, gdzie długi czas mieszkał, aż na Krowodrzę — wszystko to nasuwa przypuszczenie, że aresztowany, być może, stoi w związku z t a j e m n i c z e m z a m o r d o w a n i e m 9-letniej Kołasówny w Ludwinowie. O ile te przypuszczenia stwierdzone zostaną, wykaże dalsze śledztwo policyjne.

Przejechanie. Grzegorz Stolarski, gospodarz z Smarzowie w Królestwie Polskiem, wracał do domu z targu w piątek po południu wozem ul. Długą i tutaj przy wymijaniu drugiego wozu przejechał Michała Kwandransa pomocnika w zakładzie czyszczenia miasta. Kwandransa ranił wóz dwukrotnie w głowę i rękę. Stolarskiego za nieostrożną jazdę aresztowano.

Złodzieje sezonowi. Podczas tegorocznego sezonu letniego niewyśledzeni sprawcy dokonali śmiałych kradzieży w kilku mieszkaniach pod nieobecność ich właścicieli. Tak dokonano kradzieży w mieszkaniu p. Chytrowej, ks. Ryłki przy ul. Smoleńsk l. 21, dalej w mieszkaniu prof. Żurawskiego przy ul. Smoleńsk l. 19, oraz w mieszkaniu hr. Chomentowskiego przy ul. Asnyka l. 18. Po dłuższem śledzeniu złodziei wpadła policya na trop niejakiego Jana Dziedzica, byłego lokaja, który stale mieszka w Swoszowicach.

Dziedzic, jak stwierdzono przyjeżdżał ze Swoszowic omnibusem na wyprawy złodziejskie, a następnie odjeżdżał sobie spokojnie, wskutek czego wyśledzenie go było utrudnione. Rewizya przeprowadzona w mieszkaniu Dziedzica dała niezbite dowody jego winy, gdyż znaleziono wiele rzeczy pochodzących właśnie z wyżej wymienionych kradzieży. — Obecnie śledzi policya spólników aresztowanego.

W budynku dyrekcyi policyi toczą się roboty murarskie i malarskie we wszystkich ubikacyach parterowych.

Ślub. W sobotę o 6 wieczorem odbył się w kościele OO. Paulinów na Skałce ślub p. Józefa K o w a l s k i e g o z panną Kamilą Żralską, córką urzędnika pocztowego w Krakowie.

Pod adresem magistratu podgórskiego. Na mocy ustawy istnieje chwalebny a praktyczny zwyczaj, że w sieni każdego domu wywieszona jest tabliczka ze spisem lokatorów. Próżnoby jednak ktoś szukał spisu lokatorów w sieniach domów podgórskich. Liczne stąd skargi płyną, pomimo to magistrat mimo uszów i nie myśli nieporządków usunąć, choć na to wystarczyłoby jedno stosowne rozporządzenie i energiczne karanie opornych właścicieli realności. Należy spodziewać się, że magistrat podgórski, który niejednokrotnie okazał energię i sprężystość nawet w drobniejszych sprawach, weźmie się i do tej, co publiczność przyjmie z pewnością ze szczerem zadowoleniem.

W telegramie z „Królestwa Polskiego“ z tytułem „Ze szkół warszawskich“ zakradła się skutkiem nieuwagi korektora niedokładność, która telegram uczyniła wręcz niezrozumiałym.

Mianowicie, jak warszawska agencya donosi *żydowscy uczniowie* szkoły handlowej, utrzymywanej przez zgromadzenie kupców m. Warszawy, zaprotestowali demonstracyjnie

---

I już nie miał od niej więcej wiadomości aż do wigilii Bożego Narodzenia.

Corocznie, od lat kilku, w dzień wigilii miał wzruszający zwyczaj chodzenia z żoną na grób ich najstarszego synka Feliksa; chcieli, aby był pochowany blisko nich, na cmentarzu Montparnasse, w grobie, opłaconym znowu na pięć lat. Zanosili mu zwykle mały bukiecik: kilka nawpół zmarzniętych fiołków i nikłą zimową różę.

Otóż tego roku po raz pierwszy w życiu musiał odbyć tę pielgrzymkę sam — tylko ze swoim Adryanem. Mijając bramę cmentarza, pod ponurem, ołowianem niebem zimowem — wzgardzicie tem sercem nikczemnej, straszni Otellowie przysięgli — cierpiał bardziej, niż kiedykolwiek, na wspomnienie nieobecności Klementyny.

— Gdzie ona jest teraz — myślał. — Co się z nią dzieje?

Ale kiedy stanęli u mogiły Feliksa, którą znaleźli z trudem, był poprostu zdumiony.

Na kamieniu pamiątkowym leżało kilka zabawek takich, jakie dostają dzieci najbiedniejsze. — trąbka, pajac, pies z tektury, które widocznie złożono tam tylko co, były bowiem zupełnie nowe i kupione zapewne tego samego dnia w jakim bazarze frankowym.

— A, zabawki? — zawołał wesoło mały Adryan, uradowany zdobyczą.

Ale ojciec zauważył już kawałek papieru, przyklejony do zabawek, nachylił się i przeczytał słowa, nakreślone charakterem dobrze mu znanym: „Dla Adryana, od jego brata Feliksa, który jest teraz u Bozi.“

Nagle poczuł, że syn tuli się do niego i usłyszał szept przestraszony: „mama!“ O kilka kroków opodal spostrzegł klęczącą w klombie cyprysów kobietę, ubraną w wytartą suknię, otuloną nędzną chustką, wyciągającą ku niemu złożone błagalnie dłonie.

Antoni Robec nie znał, co to jest miłość własna i zawziętość. Po chwili wzruszenia, które wywołał w nim nie gniew, z powodu doznanej krzywdy, lecz litość na widok takiej nędzy kobiety, którą tak kochał, popchnął delikatnie chłopca w objęcia matki.

— Adryanie — rzekł — uściskaj mamę.

Chwyciła syna w objęcia, przycisnęła go do serca, okryła pocałunkami włosy, oczy z okrzykami radości, poczem zwracając ku mężowi żebrzący wzrok, szepnęła:

— Jakiś ty dobry!

Ale on był już obok niej i odpowiedział jej sucho, prawie twardo:

— Nic nie mów... Podaj mi rękę.

Z cmentarza niedaleko na ulicę Delombre. Przeszli ten kawałek wielkiemi krokami. Antoni czuł, że drżała ręka Klementyny, oparta na jego ramieniu. Dziecko szło obok nich, już nie myśląc o tam, co zaszło, lecz o zabawkach.

Odźwierna domu, w którym mieszkał, stała na progu.

— Proszę pani — rzekł — oto moja żona, która przez pół roku była na wsi, u łoża chorej matki, a dziś wróciła do nas.

Wchodząc na schody, musiał prawie nieść nieszczęśliwą, która szlochała z radości i wzruszenia.

Kiedy weszli do ubogiego pokoiku, Antoni posadził żonę na jedynym fotelu i ułożył jej syna na kolanach. Potem otworzył szufladę komody, wyszukał kartonowe pudełko, wyjął zeń obrączkę ślubną Klementyny i włożył ją na jej palec. Dopiero teraz, bez słowa wyrzutu, bez gorzkich uwag o przeszłości, w milczeniu, poważnie, ze szlachetnością prostych serc złożył na czole odzyskanej żony pocałunek, aby była zupełnie pewną, że jej przebaczył.

---

przeciw polskiemu językowi wykładowemu w tej szkole i postanowili domagać się w ministerstwie skarbu przywrócenia rosyjskiego języka wykładowego oraz praw szkół rządowych, motywując tem, że „szkoła utrzymywana przez ogół kupiectwa, nie może mieć charakteru polskiego“, gdyż ogół ten składa się nietylko z Polaków, ale z żydów i z Rosyan. Do szkoły tej uczęszcza około 40 proc. żydów, w tem połowa tak zwanych żydów rosyjskich.

Ci oto żydzi rosyjscy podjęli agitacyę przeciw językowi polskiemu w szkole. Wogóle rola żydów w niektórych (nie we wszystkich) szkołach warszawskich, co z ubolewaniem stwierdzić należy, była dwuznaczna.

Żydom, jak wiadomo rząd pozwala tylko w ograniczonej procentowo ilości uczęszczać do szkół. Żydzi w kilku szkołach zgodzili się na język rosyjski, byle nie tracić praw, jakie dawała im szkoła rządowa; i ci żydzi łamali solidarność ogólnego bojkotu szkół.

Odpowiedzi redakcyi. Pan F. K. w Wadowicach. Do druku nie nadaje się jeszcze.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Z CARATU.

Rewolucyjny stan w Moskwie.

Moskwa. Wśród urzędników zarządu miejskiego krążą odezwy wzywające ich, aby wobec dwuznacznego stanowiska wydziału miejskiego i burmistrza przyłączyli się wszyscy do strejku robotników. Zecerzy drukarni dzienników „Ruskij Listok“ i „MoskowskijListok“ rozpoczęli ponownie pracę pod osłoną żołnierzy. Strejkujących który zamierzali rozpędzić pracujących, rozprószyła policya. Główny dworzec kolejowy i zabudowania Tow. elektrycznego oświetlenia miasta strzeżone są przez wojsko.

Studenci w Odessie.

Odessa. Na ogólnem zgromadzeniu studentów, 768 przeciw 592 uchwalono rozpocząć naukę na uniwersytecie tylko po zniesieniu stanu wojennego i po uzyskaniu przez naród pełni praw obywatelskic .

Ruch przedwyborczy.

Petersburg. 16 października st. st. odbędzie się tu pierwsze w całej Rosyi publiczne, urzędownie zgłoszone, **zgromadzenie wyborców moskiewskich**, w sali tamtejszej dumy miasta.

Cholera w Królestwie Polskiem.

Petersburg. W Królestwie Polskiem w czasie od 5 do 11 bm. wydarzyło się 47 wypadków cholery, w tem 24 śmierci.

Zgon ks. Trubeckiego.

Petersburg. Doniesienie pet. aj. tel. — Wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne ku pamięci ks. Trubeckiego. Na nabożeństwo to przybyła wdowa po zmarłym i hr. Witte. Na trumnie złożono wiele wieńców, wśród tych dwa z następującemi napisami na szarfach: „Poległemu na polu walki bojownikowi za wolność“ i „Obrońcy wolności i prawa“.

Różne telegramy.

Anglia i Francya.

Londyn. Biuro Reutera jest uprawnione do ogłoszenia, że rząd angielski zawiadomił rząd niemiecki, że sensacyjne twierdzenie prasy francuskiej o rzekomej pomocy Anglii, przyrzeczonej Francyi, są nieprawdziwe. Ani Anglia takiej pomocy nie przyrzekała, ani Francya jej nie żądała.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent ministrów hr. Fejervary dzisiaj o godzinie 9 rano odjechał do Budapesztu.

Wiedeń. Cesarz zamianował marszałka polnego porucznika Hugetza, komendanta 11 brygady artyleryi, komendantem twierdzy w Trydencie.

Belgrad. Sesya skupczyny została otwartą. Prezydentem wybrano adwokata Mikołaja Nikolicza 74 głosami na 106 głosujących. Wiceprezydentami wybrano Katica i Lazarevica.

Waszyngton. (B. Reut.). Ratyfikacye traktatu pokojowego rosyjsko japońskiego — jak to było umówionem — mają dziś być wymienione.

Tryest. Uwięziono tu dwóch Włochów i jednę kobietę z powodu fałszowania monet. Skonfiskowano znaczną ilość falsyfikatów i narzędzi.

Praga. Posłowie do sejmu wszystkich stronnitw czeskich, w poniedziałek o godzinie 4 po południu zbierają się, celem naradzenia się nad polityczną sytuacyą i taktyką.

Karlstad. Dzisiejszej nocy w ulicy Sprudelstrasse oberwała się skała i przebiła dach restauracyi Schwedisches Haus. Jedna służąca zginęła, druga odniosła ciężkie obrażenia.

Sprawa Angelusa.

Jak już donieśliśmy we wczorajszem porannem wydaniu, proces Angelusa zakończył się wyrokiem, zasądzającym go na 4 lata ciężkiego więzienia. Osk. Limanowski i Brachówna zostali uwolnieni.

Proces Angelusa nasuwa sporo tematu do refleksyj. Znany dziennikarz Wł. Łada pisze o nim w „Kurjerze warszawskim“:

Proces przeciw Angelusowi, właścicielowi zakładu zastawniczego przy ul. Wiślnej, jest jednym ze zjawisk podziemnego Krakowa, który ma swą osobną florę i faunę.

Powierzchnia naszego życia, gładka i mierna, nie pozwala mniej wtajemniczonym przypuszczać, co się dzieje tam, o kilka metrów głębiej. Ci widzą tylko znaki zewnętrzne. Widzą ludzi wydających nad stan, lub płacących nad stan cudze długi (bo i to się zdarza); widzą średnich urzędniczków przy szampanach, konduktorów w pierścieniach z soliterami, zbankrutowanych kupców kamienicznikami, z chwilą gdy założyli lombard i — nie dziwią się. Zdumienie przychodzi dopiero wtedy, gdy po jakimś czasie szampan, brylanty, weksle i kamienica znajdą się przed sądem. Życie wyrzuca wtedy swoje męty na słońce i dopiero powszechne: „Ja odrazu mówiłem!...“ Gdzie tam! Nic nie mówił! Patrzył bezmyślne i co najwyżej płacił lichwiarskie procenty w oszukańczym lombardzie.

A co najciekawsza, są to rewelacye „urzędowe“. Nieurzędowy, a nawet urzędowy Kraków nieraz przedtem słyszał nieurzędowo o lichwie u Angelusa. Ba! Zarządzano rewizye, poszukiwania i zawsze bezskutecznie. Ludzie na środku Rynku obnosili swe kartki zastawnicze z kolosalnemi procentami, o krok stamtąd odbywały się praktyki bankowe takie, jak w opisywanym przez ś. p. Lama banku „perskim“ pod firmą „Dery szkiru“ (po rusińsku: drzyj skórę), ale sześciu lat było trzeba, aby cała cała ta lichwiarsko-złodziejska spółka znalazła się przed kratkami, w drodze za kratki. Tak to bywa.

W dodatku zgłosiła się do procesu tylko niewielka cząstka pokrzywdzonych. Lombard jest wszędzie punktem wstydliwym życia, ale w Krakowie najbardziej. Kogo nie widywały odrapane mury owej lichwiarskiej jamy przy ul. Wiślnej! Komu to nie trzeba „czasem“ kilku sztuk złota, i na zastaw jakich kosztowności! Proces przemilczy to wszystko. Cicho! Tajemnica! Naturalnie nie urzędowa, ale ciekawsza od stu urzędowych. Gdyby się wykryła, znalazłby się nowy przyczynek do krakowskiej nędzy, do tej nędzy, dla której życiem nad stan jest to wszystko, co gdzieindziej nosi miano pierwszej potrzeby. I to nie w proletaryacie, ale w sferach innych...

Dotychczasowy przebieg procesu przynosi to, czego się spodziewano. Przebiegłość oskarżonego, który zrzuca wszystko na Konstantego Małkowskiego, zbiegłego do Królestwa; chytre wybiegi innych współoskarżonych; obliczenia znawców, stwierdzające oszustwa, zeznania świadków, zresztą nielicznych, powtarzające jak w fonografie tę samą śpiewkę o łotrostwie. Dwa momenty były dotychczas najciekawsze. Pierwszy, to wyjaśnienie, jakim sposobem oszustwa podczas licytacyi odbywały się tak bezceremonialnie, wyjaśnienie, z którego pada znamienne światło na idyliczną naiwność urzędników magistratu, przeznaczonych do kontroli. Panowie ci podpisywali i podpisywali, co im podsunięto. Czasem mieli jaką małą wątpliwość, ale nie na długo!... Ciekawe jest także, kto pierwszy odkrył oszustwo. Otóż okazało się, iż powodem śledztwa było doniesienie pewnego klienta, pokrzywdzonego przez Angelusa na koronę! Fatalna korona! Gdyby Angelus był się na nią nie złakomił, praktykowałby może do dziś dnia zyskowny proceder! Małe przyczyny, wielkie skutki!

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Pożegnanie koszar. We Francyi manifestuje się obecnie ruch antymilitarny, a rząd francuski dokłada wszelkich starań, aby ten ruch stłumić. Pewien odłam stronnictwa socyalistycznego usiłuje pobudzać rekrutów do nieposłuszeństwa. Lecz wobec płomiennego patryotyzmu Francuzów, wobec przywiązania narodu do armii, agitacya ta jednak nie wiele odnosi skutku. Rycina nasza przedstawia francuską kasarnię podczas odbywania oryginalnego ceremoniału zwyczajowego.

Szeregowcy, którzy opuszczają służbę, wznoszą w koszarach katafalk, a na przykrywającym go całunie umieszczają napis: „Tu spoczywa I klasa. Wieczne odpoczywanie!“ Jeden z żołnierzy stoi z bagnetem na karabinie, a inni klęczą dokoła. W dniu opuszczenia kasarni defiluje cała kompania przed katafalkiem i odbywają się wesołe sceny.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin“ wynosi

W Krakowie	miesięcznie . .	1 K 40 h
Na prowincyi	„ . .	1 K 50 h

Do dzisiejszego numeru (277) „Nowin“ dołączamy dodatek inseratowy objętości dwóch stron.

Proste.

Pacyent (hypokondryk):

— Już nie pozbędę się tego kataru! Wczoraj miałem zatkaną lewą dziurkę, dziś prawą. Co to może być.

Doktór:

— Nic prostszego! Wszak i nos chce mieć czasami jakąś rozmaitość.

Logika kamienicznika krakowskiego.

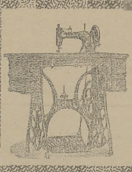
— Radcy Zetowiczowi widocznie bardzo się podoba mieszkanie u mnie, kiedy nie wymówił dotychczas, mimo że nie dokonano naprawek, i mimo wilgoci. Trzeba wobec tego podwyższyć znowu czynsz.

Wydawca Konsorcyum ... Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.



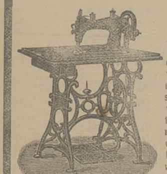
Marka ochronna
lekarz szłabowy i Fizyk
Dr G. Schmidt
Dra G. Schmidta
lekarza sztabowego i Fizyka słynny
OLEJEK SŁUCHOWY
Tylko prawdziwy
z obok umieszczoną marką ochronną
usuwa czasową głuchotę
wyciek z uszu, szum w uszach
i przytępiony słuch, nawet w
wypadkach zadawnienia.
Do nabycia po 2 zł. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece
PIOTRA MIKOLASCHA WE LWOWIE

Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ul. Szpitalna 28
(obok Hotelu Pollera)
posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p. 129



Oryginalne Pfaffa maszyny do szycia
zupełnie odpowiadające tak do szycia, haftu jakoteż i do cerowania.
Żaden towar masowy! Tylko wzorowy fabrykat!
Ilustrowane cenniki wysyła się gratis i franko.
Wyłączny skład u: **Ant. Wanaskiego w Białej.**

Ostrzeżenie przed bałamuctwem!



Ponieważ firma: Singer Co. dawniej G. Neidlinger z siedzibą w Hamburgu, ogłasza, jakoby maszyny do szycia, nabywane w krajowych składach, były wyrobem wzorowanym na jednym z jej starszych systemów, oświadczam, że — jak stwierdza wyrok rządzącego senatu w Rosyi z dnia 29/2 1896 l. 186, zatwierdzający orzeczenie sądu komerc. z d. 5/1 1901 wyr. sądu najw. w Lipsku z 12/11 1901 i t. d. D. R. A. 1541, wyrok sądu cyw. w Berlinie w 5/1 1901 i t. d. firma Singer Co. nie posiada żadnego monopolu na wyrób maszyn Singera, gdyż maszyny do szycia według konstrukcyi wynalezionej przez zmarłego Izaaka M. Singera, a poprawionej przez innych mechaników **mogą wyrabiać i wyrabiają fabryki całego świata.** Nadto udowodniono, że fabrykaty innych firm **pod względem ogólnej doskonałości kilkakrotnie przewyższają** t. zw. **„oryginalne Singera“ maszyny,** bo pierwsze są daleko więcej ulepszone, a tem samem praktyczniejsze w życiu i lepiej swemu celowi odpowiadające. Nikt zatem niema powodu nabywać gorsze „oryginalne Singera“ maszyny, mogąc sporządzać lepsze, z najnowszemi udoskonaleniami. To jest jasnem, jak słońce i nawet dla najmniejszego zupełnie zrozumiałem. 188

Prawdziwie dobrą maszynę nabyć można tylko w największym w kraju składzie maszyn do szycia i haftu pod firmą

R. PAWŁOWSKI
dawniej
J. IWANICKI
Kraków, Rynek l. 16
Cenniki rosyła się darmo i opłatnie. 188

Dostawca c. k. urzędników państwowych

Na dzień Zaduszny
Prawdziwa dogodność dla Sz. Publ.
W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego przyjmuje się zamówienia na **dekoracye grobów świeżemi kwiatami** itp. Jest tam również **zapas**
wieńców świeżych i suchych
oraz chryzantemów kwitnących
Drzewka owocowe.
E. UKLAŃSKI
Zarząd ogrodów Olsza-dwór, poczta Kraków. 384

Adr. tel. Hawełka, Kraków. Telefonu N
A. HAWEŁKA
c. i k. Dostawca Dworów Austr. Węgierskiego i Greckiego
W KRAKOWIE
poleca tylko badeńskie prawdziwe
WINOGRONA kuracyjne
Przesyłki na prowincyę w koszykach 5-kilowych odwrotnie
GRUSZKI i JABŁKA tyrolskie

Niklowy zegarek
kieszonkowy
36 godzin idący
z napisem
System Roskopf Patent wraz z pięknym łańcuszkiem **zł. 195** trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·— do nabycia
w składzie
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49
Cenniki darmo. 9.



5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 212
Thos H. Whittick & Co., Prag, Petersplatz 7-283.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA
Pozłotniczo - Rzeźbiarska
LEONA WIADROWSKIEGO
w Krakowie, ul. Floryańska L. 7.
Przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye tak robót salonowych jak i kościelnych. — Wyrabia w różnych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne, ozdoby sufitowe, oraz do drzwi i gzymsów, jakoteż i meble. Podejmuje się złocenia ołtarzy, ambon, feretronów i odnawiania tychże, oraz wszelkich robót wchodzących w zakres pozłotnictwa. 74



Do Ameryki i Kanady
przewozi najtaniej i wygodnie
Linia Kunarda
Zastępstwo dla Galicyi:
Józef Eile, we Lwowie
ulica Brajerowska 6.
94

Ostrzeżenie.
Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców.

Panowie! Kto chce mieć **ubranie eleganckie,** modne, trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą staranności na czas umówiony wykończone, niech zamówi

u **Zygmunta Chilli,** krawca
w Krakowie, Wielopole L. 3.
Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za umową na raty. Na prowincyę wszelkie zamówienia usłutecznia się możliwie jak najprędzej. 52

J. PŁONKA



zegarmistrz genewski
Kraków, Szewska 4
wykształcony zagranicą, były wieloletni współpracownik w Paryżu i we fabryce zegarków ... w ...
poleca Szanow. P. T. Publiczności swój skład zegarków genewskich, zegarów pendułowych wszelkich stylów, budzików paryskich i amerykańskich — Wykonuję wszelkie naprawy. — Przyjmuję zamiany. Posiadam także zegarki Omega, Schaffhausen, Longines, Mermod, Borel, Roskopf, Patek Philippe, Badollet i Breguet. 284

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest
BALSAM wyrobu aptekarza A. Thierry'ego
powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, żgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy,** przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący usuwający tego rodzaju słabości — Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5.— opłatnie 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15.— opłatnie. **Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną.**

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa** uśmierzająca rozmiękczająca, kojąca 2 słoik maści centyfoliowej K. 3.60 opłatnie W częściowej sprzedaży w składach słoik K. 1.20. Zupełne uznanie działania niezrównanego w skutkach balsamu i maści centyfoliowej wyrobu aptekarza A. Thierrego wykazuje broszura zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować do aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrunn.—Falsyfikaty i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Antoni Jarosz
pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podwórcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie ceny niskie.
96

Tomasz Książczykiewicz
krawiec cywilny i wojskowy
w Krakowie
Wiślna 3.